Nr. 240. Kraków, Piątek 1 Września 1893. Rocznik V.

Przedpłata wynosi
w Krakowie:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węg.:
miesięcznie 1 złr. 70 cnt., kwartalnie 5 złr., półrocznie 10 złr., rocznie 20 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt., na prowincji 10 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godzinie 9 rano.

Adres dla telegramów:
„KURJER POLSKI" — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Redakcja i Administracja: ulica Szewska Nr. 7.

ZABURZENIA
na półwyspie Iberyjskim.

Organ lewicy niemieckiej przynosi w ostatnim numerze dokładne sprawozdanie o wypadkach na półwyspie Iberyjskim. Oto najważniejsze ustępy:

W minioną niedzielę, w jednem z najarystokratyczniejszych miejsc kąpielowych, w San Sebastjano, w którem obecnie w willi Miramar mieszka rejentka Hiszpanji Krystyna, wraz z synem swoim, królem Alfonsem, wydarzyły się krwawe sceny. Pierwsze jednak wiadomości o nieporządkach, dzięki ministrowi prezydentowi Sagaście nie nadeszły wprost z wspomnionej wyżej miejscowości, lecz z Heudaye, miasta pogranicznego francuskiego. Nieporządki rewolucyjne wywołali Fuerzyści-Baskowie, składający pokolenie odznaczające się szczególniejszą dumą i przywiązaniem do dawnych praw i przywilejów, nie mogą też dotąd darować panującej dynastji, że w r. 1876 Alfons XII skasował takowe. Baskowie noszą ciągle czerwone czapki, b o i n a i kije m a k i t a i nad zwyczaj skłonni do rewolucyjnych rozruchów. Królowa wie o tem dobrze i dla tego też właśnie udała się do Bascongadas aby porozumieć się z C z e r w o n y m i i zarazem pogodzić ich z panującą dynastją. Gdy jednak naśladując króla Humberta, który równie próbował zgody z Romagunlami, starała się porozumieć z Baskami, podstępni Fueros tymczasem postanowili pozbyć się bądź co bądź i djabła i Belzebuba. Natomiast zaprzysięgli wiarę Carlizmowi i klerowi, będącemu w jego usługach. Spodziewają się oni przywrócenia znaczenia Fueros obalając konstytucję z pomocą zastępów karlistowskich. Musi się to bardzo poważnie przedstawiać w kraju Basków, gdy królowa mimo swego stanu zdrowia, przygotowuje się do powrotu do Madrytu i grozi miastu San Sebastjan ogłoszeniem stanu oblężenia. Don Carlos stanowczo liczy na związek z republikanami; ci ostatni są daleko niebezpieczniejsi dla obecnej monarchii niż pierwsi. Mają już oni swoich związkowych w Portugalji. Czego zaś domagają się republikanie wykazał dostatecznie kongres zwołany podczas lata w Badajoz.

Hiszpańskie miasto Badajoz leży na granicy pomiędzy Portugalią a Hiszpanią. Tu właśnie tak hiszpańscy jak i portugalscy republikanie zaprzysięgli wytworzyć z półwyspu Iberyjskiego Stany wolne, czyli federację obu państw pirenejskich. Za czasów rzymskich Badajoz nazywało się Pax Augusta, otóż iberyjscy republikanie poprzysięgli przywrócenie na nowo owego „Pax Augusta", Niewiele jednak słychać o tym związku poza obrębem Hiszpanii i Portugalii. W szerokim świecie niewiele o tem słychać. Król Portugalji, jakkolwiek stanowi odróśl domu Koburgów jest nam tak obcym, jak król z Tuly, słyszymy jedynie o finansowych brakach kraju, o kosztownych wycieczkach do Włoch Marji Pio, królowej wdowy, siostry króla Humberta, o królu Karolu i królowej Amelji, udających się na pielgrzymkę do Madrytu, aby wzmocnić łączność domu Braganza z Burbonami. Republikanie tylko dają się odczuwać zbyt dotkliwie, wytwarzając dla dynastji dni gorzkie i w koloniach między Anglią i Portugalją starają się wywołać antagonizm, byle dom Braganza zdyskretować pomiędzy ludem, oraz dążą do przygotowania domowi temu tego samego losu w Lizbonie, jakiego doznał w Rio-de-Janeiro.

Nie lepiej się dzieje królewiątkowi Alfonsowi w Hiszpanii, któremu ze względu na liczbę XIII, republikanie przepowiadają, że będzie ostatnim na tronie. Wielce też na rękę republikanom kłopoty finansowe, w jakich znajduje się gabinet Sagasty. Wszędzie wre. Świeżo w okolicy del Albalate del Arxobispo, w prowincji Ternel, jakby z pod ziemi wyrośli powstańcy. Straże miejskie z Walencji zmuszone były do starcia się z rebelantami, przyaresztowamo też wielu i mnóstwo zabrano broni. Słychać o wielkich pożarach. W Biskacya objawił się ruch pomiędzy karlistami. W Mataro w Katalonji niedawno dowódca karlistów, 25 letni młodzieniec na zwołanem zgromadzeniu, wyliczał sposoby stawiania przeszkód działaniom rządu, aby przy jego upadku najwięcej było można odnieść korzyści.

Do kłopotów Hiszpanii na lądzie przybywa niezadowolenie ludności na wyspie Kubie, gdzie znaczna partja pragnie odpadnięcia od Hiszpanji, a przyłączenia do północno-amerykańskiej Unji. Układ handlowy, jaki zawarła wyspa należąca do Hiszpanji z Unią, pod protekcją Blaine'a i Mac Kinleya, stosownie do życzenia tak Kubańczyków, jak Amerykanów północnych uważanym być ma za wstęp do stanowczego przyłączenia tejże do północnej Ameryki. Rewolucjoniści z Kuby oddają się nadziei, że Unja w obecnej chwili chętnie zajmie wyspy Antile, których produkta mają już wstęp bezcłowy do portów zjednoczonych Stanów. Dzisiejszy kłopotliwy stan w Hiszpanji jest żniwem dla republikanów i federalistów. Ci ostatni również mają powód do potępiania rządu, liczne bowiem administracyjne rozporządzenia zagroziły centrom kultury hiszpańskim i tradycjom municypalnym. Pragną oni nietylko utrzymać dawne przywileje miast, ale postawić ich na poprzedniej, średniowiecznej wyżynie. Federacyjne zachcianki Home Rule odbijają się wdzięcznem echem w Portugalji. Portugalscy republikanie pragną pomijając rząd dynastyczny domu Braganza i Burbonów, stworzyć Stany Zjednoczone Iberyjskiego półwyspu i nadać im powagę i zyskać dla nich poszanowanie państw europejskich.

Od Stanów Zjednoczonych Hiszpanji i Portugalji byłby w ich rozumieniu jeden tylko krok do Stanów Zjednoczonych związku latyńskiego, a dalej do Zjednoczonych Stanów Europy. Pomiędzy ludem romańskim, mianowicie w kołach mężów stanu Romanji panuje przekonanie, że pewnego dnia ludy Europy stworzą jeden, jednolity stan. Crispi, którego nie można posądzać o marzycielstwo, Crispi minister, a nie Crispi rewolucjonista, po kilkakroć dał się słyszeć o przyszłych „Zjednoczonych Stanach Europy". Skoro zaś mężowie stanu trójprzymierza, a w szczególności Crispi zamierzają pozyskać Anglję i Hiszpanję dla trójprzymierza, to ten związek pięciu państw, byłby imponującym przedwstępem do „Stanów Zjednoczonych Europy", w którym zresztą żywioł latyński byłby podporządkowany żywiołowi niemieckiemu. Tymczasem Hiszpani i Portugalczycy w połączeniu ze związkowemi w Paryżu marzą o przewadze żywiołu latyńskiego w europejskiem zjednoczeniu państw; tą myślą kierowali się również Wiktor Hugo, Garibaldi, Mazzini i mniej znany w świecie Portugalczyk Nogueira.

Magalhaes Linca, redactor pisma *O Seculo* w Lizbonie wydał nawet dzieło p. t. „La Federation Iberique", w którem bardzo śmiało twierdzi o urzeczywistnieniu federacyjnego związku Hiszpanji i Portugalji. Myśl ta w obecnej chwili utrzymuje się w Portugalji. Zwolennikiem tejże był niegdyś Nogueiro, dziś zaś popierają go gorąco Teophilo Braga. Twierdzi on, że gdyby Rzeczpospolita hiszpańska podzieloną została na dawniejsze autonomiczne prowincje, to Portugalja również do tego związku federacyjnego przystąpić musi. Gdyby zaś Hiszpanja i Portugalja stworzyły z półwyspu Iberyjskiego Zjednoczone Stany i utrzymały pod swym zarządem dotychczasowe kolonje, Anglja nie śmiałaby grozić Afryce, bo wówczas wielki naród, jakim byłaby Zjednoczona Rzeczpospolita, stanąłby jej na przeszkodzie.

Znajdują się republikanie rewolucjoniści i federaliści, tych ostatnich kierownikiem jest Margal, który słynie jako znakomity ekonomista. Zwalcza on monarchję nawet z punktu gospodarczego. Wszystkie cierpienia dzisiejsze Hiszpanji przypisuje królestwu, dalej mówi, że Francja tak bogata w złoto, i Hiszpanja tak uboga, nakłaniają się do powrotu dawnych rządów w obu państwach. Gani podział hiszpańskich prowincyj, ponieważ jednak podział ten ma za sobą powagę wielu wieków, żąda, żeby zanim nastąpi powrót do dawnego porządku, lud w tym względzie dał swoje zdanie, dlatego też żąda wielkiej autonomji dla gmin i prowincyj Hiszpanji. Propaganda Margala natrafia na głęboko w nią wierzących, mianowicie między Baskami i Nawarczykami, którzy chętnie podniesą sztandar rewolucyjny. Równie Salmeron, były prezydent hiszpańskiej rzeczypospolitej, agituje bardzo gorąco na rzecz wolnego państwa. Jest on przekonany, że rewolucja, skoro wybuchnie nad Tagiem, odbije się przyjaźnie nad rzeką Manzanakes. Rzuca on okiem przychylnem na socjalistów, w których przeczuwa sprzymierzeńców republiki. Spodziewają się, że republikanie rozporządzający dotychczas w Kortezach mniejszą liczbą mandatów niż socjaliści, przy następnych wyborach tak jak to miało miejsce w niemieckim parlamencie, zyskają daleko więcej głosów. Co się tyczy politycznej roli Hiszpanji w Europie, Salmeron jest za neutralnością bezwzględną, za nieprzyłączaniem się ani do Francji, ani do trójprzymierza. Przeciwnie don Manuel Ruiż Zorilla, nakłania się więcej ku Francji Mieszka on w Paryżu jako dobrowolny wygnaniec i pragnie powrócić do Hiszpanji wówczas, gdy ta będzie rzeczącpospolitą. Obawia się wszakże, aby kler nie popierał monarchji, i tem samem nie zwalczał rzeczypospolitej. Ten dawniejszy minister prezydent z czasów króla Amadeusza, sprzyja wielce robotnikom i dał się słyszeć, że należy wobec reakcji zachowywać się rewolucyjnie, wobec anarchji zaś konserwatywnie. Namiętnie popiera projekt unii Hiszpanji z Portugalją. Chce, aby pomiędzy temi dwoma państwami nie istniały cłowe rogatki, aby obywatele jednego byli uważani jako obywatele drugiego, aby używali jednakich przywilejów, być może nawet, że chciałby aby Portugalczycy byli Hiszpanami. Lecz czy tego pragną Portugalczycy?

Z bieżącej chwili.

Car udał się onegdaj z rodziną swą do Kopenhagi, celem spędzenia jesieni w uroczym zamku Fredensborg, zdala od zgiełku polityki światowej, oddany tylko wypoczynkowi i rozrywce. To też na zamku roi się od licznych gości, dostojnych książąt i wielu osobistości zaszczyconych łaską monarszą. Natomiast o odwiedzinach cesarza niemieckiego we Fredensborg niema mowy. Wprawdzie niedawno temu opowiadano sobie w sferach dworskich na ucho o zamierzonem spotkaniu się cara Aleksandra III. z cesarzem Wilhelmem II., i wiadomość tę pochwyciły dzienniki, podając ją z pewną ostrożnością i zastrzeżeniem, jednakże obecnie zaprzeczają z Berlina tym wieściom kategorycznie, upewniając, że cesarz nigdy nie miał zamiaru odwiedzenia rosyjskiego cara. a jak *Berlinske Tidente* donosi, cesarz uda się po skończeniu manewrów na Węgrzech, w których weźmie udział, wprost do Szwecji, pomijając zupełnie Danję. Wobec tego wszelkie przypisywanie zamierzonej wizycie cesarskiej we Fredensburgu politycznego znaczenia nie ma obecnie żadnej racji bytu. Natomiast prasa niemiecka potępia całkiem niedwuznacznie atmosferę panującą w politycznych stosunkach Rosji.

Szczególniej najnowszy ukaz dzienny cara, datowany z Libawy, narobił wiele wrzawy w prasie niemieckiej. I tak np. *Vossische Ztg.* rozwodzi się obszernie nad panslawistycznym tenorem uroczystości libawskich. Nie podoba się to Niemcom, że na misie z chlebem i solą, podanej carowi przez duchowieństwo szyzmatyckie, złożono również przepysznym haftem tkany ręcznik z wiernopoddańczym napisem: „Pod opiekuńczem skrzydłem twej niezwyciężonej armji, wszechpotężny, wszechmożny władco i panie, niechaj słowiaństwo wzrasta w moc i potęgę, niech jego siła zdumiewa świat". Niemcy jednak zapominają, że sami najwięcej przyczynili się do wytworzenia tej potęgi.

Minister spraw wewnętrznych we Francji, Dupuy, wydał w ostatnich czasach okólnik do prefektów wszystkich departamentów kraju, zawierający poszczególne instrukcje o traktowaniu cudzoziemców, którzy przez czas swego pobytu we Francji podlegli już raz policyjnym przekroczeniom i z tego powodu byli karani. Wszystkich cudzoziemców notowanych w księgach sądowych francuskiej policji poprawczej polecił minister spraw wewnętrznych na wyraźne żądanie ministra wojny wydalić z granic rzeczypospolitej. Na postanowienie to wpłynęły przeważnie obawy wzięcia przewagi nad francuskim obcego żywiołu, wzrastającego co chwila, o czem wymownie świadczą statystyczne daty, podane przez ministra handlu i przemysłu, z których wynika, że od r. 1851 procent przyrostu ludności obcokrajowej wzrósł z 1·06 proc do 3 proc.

Najliczniejszego kontyngensu przybyszów dostarcza Belgja, i tak liczba 128.103 belgijczyków, zamieszkujących we Francji w 1851 roku wzrosła przy ostatniej konskrypcji do 465.860 dusz: Włosi w pięciokrotnie większej masie zalali Francję, natomiast liczba przybyszów z Niemiec i Austrji nie powiększyła się stosunkowo wcale, gdyż w roku 1851 liczono ogółem Niemców i Austrjaków razem na 57.000, gdy obecnie liczba ich wzrosła zaledwie o 27.900 osób. Pod względem zatrudnienia przybyszów najwięcej przypada na rolników, przemysłowców, rzemieślników i kupców.

Trzy czwarte obcokrajowców oddaje się przemysłowi, gdy w przeciwstawieniu do nich zaledwie 45% z ogólnej ludności Francji poświęca się temu zawodowi. Co się tyczy rolni-

---

MIŁOŚĆ I EGOIZM.
POWIEŚĆ
przez
Józefa Orłowskiego.

(54) (Ciąg dalszy).

— Dzień jeden znajdzie się przecież, choćby w jedną niedzielę.

— Będę się o to starać usilnie.

— Niechże pan pamięta, dodała Róża, bo ja pragnę o niejedno pana zapytać.

Kiedy już Łonicka wychodziła od Grzybka po podpisaniu kontraktu, wpadł do kancelarji Wszędobylski. Wyświeżony, wyperfumowany biegł zabrać z sobą adwokata do kasyna na obiadek. Byli znów dobrymi przyjaciółmi.

Przy owej kolacyjce, na którą przyszedł z Ramskim w najgorszem dla adwokata usposobieniu pogodzili się w zupełności, gdyż Ramski wypiwszy kilka kieliszków wygadał się ze wszystkiem co dotąd na dnie serca ukrywał. Otóż o ile duma nakazywała mu okazywać w sprawie Kamockiego nadzwyczajną zaciętość, z drugiej strony bolało go, że syn jego stracił w Kamockim idealnego nauczyciela domowego i mógł przez to przepaść przy egzaminach. Gniewając się na pozór, pragnął przeto zgody, ale na tej podstawie, aby go Kamocki przeprosił i objął napowrót posadę nauczyciela domowego u jego dzieci przynajmniej do końca roku szkolnego. W zamian za to gotów go był pozostawić nadal swym asystentem. Zgodzie przeciwny był tylko Wszędobylski, gdyż chciał być czystym w obec Klary, przed którą zajął tak bardzo wojownicze stanowisko.

Grzybek natarł tedy najpierw zręcznie na Wszędobylskiego, przemówił do jego szlacheckiej wyższości i wspaniałomyślności, a pogłaskany tem lew salonowy nie tylko uznał konieczność skończenia sprawy, ale sam pasował się na bohatera, że ratuje przyszłość młodego człowieka. We dwóch obrobili potem z łatwością Ramskiego, który od przeprosin musiał odstąpić, zgadzając się na wspólną deklarację, że zajście polegające na plotkach rozsianych przez Munczelesa i na wynikłem stąd nieporozumieniu, uważa się za niebyłe. Grzybek i Wszędobylski mieli natomiast z sekundantami Kamockiego tak rzecz ułożyć, aby Kamocki uwierzył w lojalność strony przeciwnej i powrócił do swoich obowiązków w domu Ramskiego.

— U mnie dobro młodzieży zawsze na pierwszym planie, mówił Ramski, gdy przy kolacyjce zupełne nastąpiło porozumienie.

— Cała młodzież ceni też i sławi tę wielkoduszność czcigodnego konsyljarza, kadził mu Grzybek.

— Ja także wolę pomódz jak zgubić, zakonkludował Wszędobylski.

Kamocki, który już tryumfował przez to, że w tak trudnych warunkach złożył egzamin, nie bardzo się opierał. Rokicki przytem doradził zgodę, gdyż sądził, że ze względu na poważne stanowisko Ramskiego, młody człowiek powinien był liczyć się z jego poparciem.

Na drugi dzień przeto zeszli się wszyscy u Grzybka, a Ramski przystępując pierwszy do Kamockiego, rzekł doń:

— A toś mi pan figla wypłatał! Niech pana nie znam! Moich chorych pozbawiłeś pan opiekuna, a moją żonę nabawiłeś migreny, tak bardzo ubolewała nad pańskiem położeniem. No, ale wszystko skończone. Nie mówmy o tem. Masz w nas znowu przyjaciół!

Wszędobylski wpadając do Grzybka nie spodziewał się tu w godzinach pozabiurowych nikogo spotkać, tem mniej Łonickich. Wiedział, że dawni jego sąsiedzi byli w wielkiej biedzie, a chociaż za młodu bawił się nieraz z panną Różą bardzo dobrze, nie myślał kiedz teraz w objęcia szwaczce lub nauczycielce. Prócz jałmużny, którejby nie przyjęły, nie miał dla nich nic, a co najwyżej potrudziłby się może do towarzystwa Wincentego à Paulo, aby milutką sąsiadkę z lat młodych poruczyć publicznemu miłosierdziu.

Spotkawszy je teraz całkiem niespodzianie kłaniał się z całą rezerwą, ale jakież było jego zdziwienie, gdy panna Róża podając mu rękę, rzekła z uśmiechem:

— Zapraszam pana na niedzielę do Wierzbowej, pomoże nam pan w urządzeniu gospodarstwa.

Popatrzał zdumiony na Grzybka, który nie omieszkał wyjaśnić:

— Przeprowadziłem szczęśliwy układ ze Szlomą, panie odzyskały majątek i wracają do siebie.

— W takim razie, zawołał Wszędobylski, podając mu ostentacyjnie rękę, jesteś pierwszym i największym mecenasem w Europie.

— Afryce, Ameryce i Australji, dodała śmiejąc się Róża.

— Istotnie godne podziwu! — odezwał się Wszędobylski, który nie mógł się jeszcze pogodzić z tą myślą, aby to wszystko było prawdą.

— Widzę, że niedowierzasz? — rzekł Grzybek.

— Muszę wierzyć skoro wszyscy tak zapewniacie, a zaraz dodał: co to za radość będzie w całej okolicy. Jakże się ucieszy moja matka i stara Błociszewska.

— Siostra pani Grzesickiej? — pytał Grzybek.

— Ta sama, wyobraźcie sobie dotąd nie może przyjść do siebie, straciwszy w pani Łonickiej partnerkę do bezika. Czy ją pan znasz?

— Radbym poznać, a nawet zależałoby mi na tem, odparł adwokat.

— Zaprosimy ją na instalację, zapewniała Łonicka i w ten sposób od razu będziesz pan mógł się z nią zapoznać. Ostrzegam tylko nie wspominaj jej o siostrze, bo się na śmierć gniewają.

— Ale przecież można mówić o pannie Klarze.

Wszędobylski podejrzliwie spojrzał na Grzybka.

Łonicka tymczasem odpowiadała adwokatowi

— O niej możesz pan mówić choćby cały dzień. Jedynem marzeniem mojej sąsiadki, aby mogła mieć u siebie Klarcię, nie udając się o to do matki.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ctwa rzeczy przedstawiają się odwrotnie. Podczas gdy około uprawy roli pracuje 41% krajowców, tylko 20% przybyszów zarobkuje w ten sposób. Przeważna liczba obcych robotników zatrudnioną jest po fabrykach wyrobów chemicznych, w kopalniach i zakładach gastronomicznych, tudzież przy przedsiębiorstwach oświetlania ulic i w krawiectwie.

Konferencja okręgowa nauczycieli krakowskich.

Na popołudniowem posiedzeniu dnia 28 b. m. nastąpiło z porządku dziennego odczytanie rozprawy na temat: „Szczegółowy rozbiór planów naukowych dla szkół jedno- do cztero-klasowych z uwydatnieniem punktów, w których nowe plany i instrukcje odbiegają od dotychczasowych planów i metod nauczania“. Rozprawę na ten temat odczytał p. G o t k i e w i c z. Prelegent wykazał, że nowe plany wprowadzają do nauki szkolnej w czterech niższych klasach nowy przedmiot p. t: Wiadomości z dziejów i przyrody, zamiast dawniejszych przedmiotów: nauki przyrodnicze (historja naturalna i fizyka) i historja z geografją. Nauka tego nowego przedmiotu ograniczyć się ma tylko do ustępów w książkach do czytania zawartych. Wskazał następnie, że w nowych planach przybywa jako osobny przedmiot „czytanie i pisanie“, któremu wyznacza się osobne godziny, począwszy od stopnia drugiego nauki. Nauczanie w czterech niższych klasach zająć się powinno wykształceniem formalnem uczniów ku umożliwieniu im przejścia do szkół średnich lub wydziałowych. Nowe plany podają także szczegółowy wykaz wymagań od uczniów, zdających egzamina wstępne do szkół średnich.

Z kolei nastąpiło odczytanie drugiej rozprawy na temat: „Szczegółowy rozbiór planów naukowych dla szkół pięcio- i sześcio-klasowych z uwydatnieniem zachodzących różnic co do zasad nauczania w czterech niższych, a dwóch najwyższych klasach“. Prelegent p. dyr. W a c i ę g a wykazał, że w czterech niższych klasach jako mających zająć się wykształceniem formalnem dzieci, rozwijać ich władze w kierunku myślenia, wyrobić należytą biegłość w czytaniu, pisaniu, mówieniu i elementach gramatyki, będzie ściśle przestrzegana metoda syntetyczna i będą uwzględniane wymagania dla szkół średnich, podczas gdy w klasach najwyższych, które są tokiem, zakresem i materyałem naukowym zastosowane do potrzeb ludności rzemieślniczej, przemysłowej i handlowej, będą zasady metody skierowane głównie do osiągnięcia praktycznych wyników nauki.

Nad odczytaną pracą wywiązała się bardzo obszerna dyskusja, którą zakończył p. dyr P a j ą k, ujmując poszczególne kwestje w odpowiednie wnioski. Wnioski te, dotyczące rozkładu godzin nauki języka wykładowego i języka niemieckiego, nauki gimnastyki, opracowania ćwiczeń piśmiennych domowych, pisma niemieckiego itd, umotywowane i wyjaśnione przez przewodniczącego konferencji, p. inspektora St. T w a r o g a, zostały przez Zgromadzenie uchwalone.

Na trzeciem posiedzeniu, odbytem w dniu 29-go b. m., odczytała panna Friedberg pracę na temat: „Jakie zmiany wprowadzają nowe plany naukowe w organizację szkół ludowych i jakie braki i niedostatki usuwa dokonana reforma w ustroju szkół ludowych i w jakich kierunkach czyni zadosyć rzeczywistej potrzebie i życzeniu naszego społeczeństwa“. Praca prelegentki przyjęta rzęsistemi oklaskami wykazuje, iż szkoła ludowa nie może jeszcze kształcić w specjalnie obranych zawodach, jak szkoły fachowe, ale musi mieć na względzie potrzeby poszczególnych warstw ludności, które mają w życiu zadania różnego rodzaju, interesa różnej rozległości i znaczenia, biorą większy lub mniejszy udział w życiu umysłowem, w miarę tego, czy żyją w ogniskach tego ruchu, czy są od tych ognisk oddalone. Licząc się z tymi warunkami, odpowie szkoła potrzebom społeczeństwa, a dziatwa nie będzie się mozoliła nad tem, co jej w dalszem życiu na nic się nie przyda, a nie zaniedba równocześnie tego, co jej właśnie najpotrzebniejszem będzie.

Tym warunkom odpowiada nowa organizacja szkół ludowych Prelegentka podnosi z naciskiem znaczenie robót ręcznych w szkołach żeńskich, któremu to przedmiotowi wyznaczają nowe plany 3 godziny tygodniowo. Przyszłe zadanie uczennic dzisiejszych, jako żon, matek i gospodyń domu, wymaga przysposobienia w tym kierunku. Nowy plan naukowy wymaga, aby w nauce robót kobiecych stosowano się, o ile możności do wzorów rodzimych, noszących piętno oryginalnego smaku; podnosi, że wzory te w Glasgowie przed kilku laty na wystawie wzbudziły podziw swą pięknością i oryginalnością, powinny więc zastąpić w zupełności szablonowe, a najczęściej niestylowe wzory któremi przepełnione są zagraniczne dzienniki mód. Prelegentka wykazała szczegółowo, że nowe rozporządzenia i przepisy uzupełniają w wielu kierunkach braki, ujednostajniają naukę, czynią ją odpowiednią wymogom czasu, stosunkom społecznym i zadaniom życia; uwzględniają zdrowie fizyczne młodzieży, regulując naukę gimnastyki, nakazując odbywanie wycieczek, które oprócz innych zadań, mają także zdrowie młodzieży na celu, największy jednak nacisk kładą wszędzie na stronę etyczną wychowania szkolnego w duchu religijnym, gdyż tylko takie wychowanie może stworzyć bezpieczny gmach rodzinnego i narodowego szczęścia.

W otwartej dyskusji nad tą nader cenną pracą poruszył p dyrektor Gettlich sprawę egzaminów do szkół wydziałowych, a p. Schlesinger sprawę wycieczek z młodzieżą szkolną.

Następnie odczytał p Trnka rozprawę na temat: „Jak należy pojmować wprowadzenie w planach naukowych nauki czytania i pisania, jako przedmiotu osobnego, obok nauki języka wykładowego i jakie obowiązki wkłada to postanowienie planów na nauczycieli.“ — W dyskusji nad powyższym tematem poruszono sprawę pisma w szkołach ludowych i sprawę lineamentu. Do załatwienia sprawy drugiej wybrano komisję, w skład której weszli: panna Stypkowska, p. Peszkowski, Krzanowski, J. Munk i Maciołowski.

Na tem posiedzenie zakończono, a członkowie konferencji udali się do sali Magistratu, aby się przedstawić p. prezydentowi Friedleinowi.

Na popołudniowem posiedzeniu odczytał p. dyr. Guzdek rozprawę na temat: „Uwydatnić punkta, w których odbiega traktowanie wiadomości z geografii i historji i nauk przyrodniczych w szkołach typu niższego od postępowania przy udzielaniu tych wiadomości w szkołach typu wyższego“. Prelegent wyjaśnił szczegółowo, jak należy przerabiać z dziećmi ustępy rzeczowe, zawarte w książkach do czytania dla klasy III i IV, a jak uczyć historji, geografii i nauk przyrodniczych w klasie V i VI w szkołach typu wyższego. W otwartej dyskusji nad wyczerpującym elaboratem, za który p. przewodniczący złożył prelegentowi podziękowanie, poruszono niektóre punkta instrukcji dołączonych do nowych planów naukowych.

Następnie odczytano dwa wnioski p. Schlesingera i towarzyszy: 1) o chajderach, aby w nich potocznym językiem był język polski; 2) o jednorazowej nauce, jako najlepiej odpowiadającej do przeprowadzenia nauki w szkole ludowej według nowych planów. Wnioski te przekazano konferencyjnemu wydziałowi wykonawczemu.

Po wyczerpaniu porządku dziennego, zamknął p. przewodniczący ostatnie posiedzenie konferencji, dziękując uczestnikom za pilne i gorliwe branie udziału w obradach, co z pewnością wyjdzie zebranym na pożytek przy przeprowadzeniu nauki według nowych planów. Serdeczne przemówienie zakończył p. przewodniczący życzeniem zebranemu nauczycielstwu najdłuższego zdrowia do wytrwałej i pożytecznej pracy dla dobra narodu.

„Czas“.

DRAPACZE

przez

Stanisława Miłkowskiego.

(Dokończenie).

Nareszcie wybiła godzina dwunasta a jeszcze jeden pokój trzeba było opisać Chętnie byłby przerwał egzekucję, bo mu to nawet doradzał pan Jan, ubolewając że pewnie jest głodny, lecz stary w y g a w obawie jakiej nowej komornikowskiej sztuki dotrzymał placu i cierpliwie wciągał woń potraw w czasie obiadu pana Jana.

— Jedz, jedz, mówił do siebie zapłacisz mi za to. Szelmę sprzedam z kretesem, deszczułeczki z łóżka nie daruję.

Tymczasem czas mijał i już zciemniało się prawie a tu jeszcze duże jakieś szafy do spisania. Kto inny na miejscu pana Józefa byłby szafy pominął, bo zajęte dotychczas przedmioty, aż nadto pokrywały należność, nawet przewyższały takową. Pan Józef przecież chciał koniecznie należycie dopiec swemu koledze i złapał się.

Wedle prawa wszelkie egzekucje i akty zajęcia nie mogą być dokonywane przy świetle lampy lub świecy. Wiedział o tem dobrze pan Józef, przynaglał więc do pisania pomocników, gdy pan Jan nagle kazał podać świece.

— Masz pan urlop, mówi pan Jan do pana Józefa, jutro spiszecie resztę, teraz ja wychodzę do teatru i nie mam czasu.

Zaskoczony znienacka pan Józef, nie zdołał przyłożyć do szaf urzędowych pieczęci i musiał zrejterować.

Nazajutrz o tej samej co wczoraj godzinie pojawił się znowu w mieszkaniu pana Jana, który mu zgoła żadnej nie stawiał przeszkody w ukończeniu protokółu zajęcia.

Regulamin sądowy przepisuje, aby protokół zajęcia ruchomości w kopji doręczano dłużnikowi, a w samym oryginale zaznaczano, komu powierza się dozór nad zajętemi rzeczami, do czasu wyznaczenia terminu do licytacji. Pan Józef tedy ukończywszy swoje zadanie, odzywa się do pana Jana:

— To ja szanownego pana zamianuję dozorcą nad jego rzeczami.

— Przepraszam, odpowiada pan Jan, wcale się czegoś podobnego nie podejmę.

Pan Józef na to:

— Aha! to kolega chciał mi znowu nową urządzić sztukę, przewidziałem to, przewidziałem. Przy tych słowach zbliża się do okna, otworzył lufcik i woła:

— Panie Grochowski!

Ten pan Grochowski miał być onym dozorcą. Jakoż wszedł, kłaniając się.

— Panie Grochowski, rzecze pan Józef, mianuję pana dozorcą tych tu zajętych rzeczy, będziesz pan obowiązany czuwać nad ich całością i w oznaczonym terminie dostawić na plac do licytacji. Przyjmujesz pan tę godność pod osobistą odpowiedzialnością. Wynagrodzenie dzienne otrzymasz wedle taksy sądowej. Proszę podpisać protokół.

— Za pozwoleniem, odzywa się pan Jan, ostrzegam pana, panie Grochowski, że podpisując tak lekkomyślnie, bez sprawdzenia, czy spis rzeczy odpowiada sprzętom znajdującym się na miejscu, naraziłbyś się na grubą stratę i na kozę. Trzeba koniecznie sprawdzić wszystko.

Pan Józef zaręcza, że wszystko po kolei spisane, ale pan Grochowski żąda sprawdzenia, i rzeczywiście też sprawdzono, a kiedy następnie protokół podpisał pan Józef i jego dwaj pomocnicy, i zabierał się do podpisu pan Grochowski, pan Jan mówi:

— Protokół wcale niepotrzebny, b o j a n a l e ż n o ś ć p ł a c ę g o t ó w k ą, i sięgnął do kieszeni.

— Jak to? krzyknął pan Józef, ściągałeś pan aż do tej chwili, dwa dni każesz mi się mordować, wbijasz mi gwoździe za paznogcie, a teraz chcesz płacić?

— Tak jest. Oto dla pana za fatygę, panie Grochowski, rzecze pan Jan, podając rubla papierowego niedoszłemu dozorcy.

Grocholski otrzymawszy rubla co żywo czmychnął ukontentowany, a p. Jan tym czasem zaczyna rachować pieniądze na stoliku,

— A! do djabła, rzecze, nie mam tyle, mogę panu dać list zastawny na dwieście rubli. Proszę, wiele się należy?

— Sto dwa ruble i kopiejek piętnaście, wliczając dorożki i wezwanie czterokrotne ślusarza.

— Służę panu — mówi pan Józef kładąc oblig — daj mi pan resztę.

— Czyż pan głowę stracił, ja nie mam tyle przy sobie.

— Hm! W takim razie spiszemy protokólik, że pan Komornik odmówił przyjęcia zapłaty, narażając tym sposobem stronę na nieobliczone straty, szykanę sąsiedzką i zatamowanie interesów i spraw domowych.

— Dobrze! dobrze! I na to znajdziemy sposób, woła pan Józef Mój Kublicki, tak się nazywał jego pomocnik, idź też i zmień ten oblig, bobyśmy jeszcze dziś zmarnowali, a może nawet i jutro nie skończyli z tym panem.

Kublicki wychodzi, a pan Jan odwraca się do swoich pomocników i pyta:

— Powiedzcie mi panowie, przecież także studjowaliście prawo, w jakiej asystencji do dłużnika powinien przychodzić komornik, aby egzekucja była legalną?

— Powinien przyjść z dwoma świadkami, odpowiada zapytany.

— W takim razie racz pan ustąpić panie komorniku, bo jesteś tylko z jednym świadkiem, mówi Jan.

— Bodajeś pękł! szepcze pan Józef, ale ustąpić musi bo pan prokurator surowy i za taką nieprawidłowość w postępowaniu mógłby pana Józefa po latach 30 służby oddać na grzyby.

Znowu tedy biedny pan Józef blizko godzinę przechadzał się na mrozie, aż wreszcie wybawił go pomocnik nadbiegający z resztą.

Pan Jan tedy zapłacił i otrzymał pokwitowanie i do wychodzącego kolegi wyrzekł te pamiętne słowa:

— To coś pan dotąd zrobił, była sprawa lichwiarza, a teraz my się oba sprocesujemy kochany koleżko.

Pan Józef roześmiał się tylko, bo uważał tę groźbę ot za nowy żarcik czy figiel zacnego, kochanego kolegi.

— G a d a j m u t a m a k ł a d ź p i ą t k ę, szepnął uradowany, że dojechał należycie takiego majstra w sztuce komornikowskiej, takiego gracza, któremu jeszcze nikt poradzić nie mógł. Wrócił do domu w humorze wyśmienitym, przez dwa dni opowiadał wszystkim, jak to pokonał sztuki i figle kochanego kolegi, który jakkolwiek mu się wywijał, w końcu zapłacić musiał Lichwiarz wynagradzając dzielność pana Józefa, obok należnego honorarjum przydał mu jeszcze dwie butelki prawdziwego węgra, ulubiony napój, na który nieraz wydawał pan Józef rubelki i dziesiątki rubelków

— Czekajże, rzekł do żony a było to jego ulubione przysłowie, chcę zjeść do reszty, tego kochanego Jana i zaproszę go na winko, wypijemy razem prezent Rubinlichta.

Pan Jan nie omieszkał stawić się na uprzejme wezwanie kolegi, bo przyjaźń przyjaźnią a interes interesem. Miał też ku temu i swoje przyczyny, jak to zaraz zobaczymy

Pan Józef pompatycznie nalał dwie szklanki i trącając się z kolegą, — rzekł:

— Przyznaj, żem cię pokonał.

— Nie ze wszystkiem.

— Prawda, że nie sprzedałem ci gratów, ale zawsze zmusiłem do zapłaty.

- Która jednak częściowo powróci mi się niebawem a panu Józefowi przyniesie w dodatku taki nos od prokuratora. Tu na własnej ręce okazał jego długość.

— Co?

— Panie komorniku, rzecze wchodzący pomocnik, wręczono nam unieważnienie zajęcia i wyroku.

Pan Józef się zerwał i trąciwszy stół, przewrócił butelkę, z której złotawy płyn sączyć się zaczął. Pochwycił arkusz papieru stęplowego podany mu przez pomocnika, czytał, czytał, a wreszcie rzucił go na stół.

— To łotrowstwo.

— Trafiła kosa na kamień, odpowiada skromnie pan Jan.

— Pan odwołasz tę skargę! krzyczy pan Józef.

— Nie kochanku, nie odwołam, ale nawet jakby mi sąd okręgowy nieprzychylny dał wyrok, pójdę do kassacji do Petersburga.

Pan Józef był blisko omdlenia a właściwie ataku apoplektycznego.

Cóż go tak przybiło.

Drobna rzecz, oto w postępowaniu sądowem względem pana Jana, zapomniano przedewszystkiem wytoczyć proces samemu dłużnikowi to jest temu biedakowi, za którego ręczył pan Jan. Pominięcie tej koniecznej, bezwarunkowej formalności prawnej, czyniło wyrok nieważnym Dopuszczający się takiego czynu narażał się na grubą stratę, bo w każdym razie niewłaściwie przedwcześnie dokonana egzekucja na poręczycielu dawała temu ostatniemu prawo odzyskania strat, szkód i wynagrodzenia, gdyby tego zażądał.

Tak się też stało; pan Jan umiejętnie zredagował skargę, a licząc sobie szkody łamania zamków w szafach, komodach i t. p., oraz niemożność wykonywania obowiązków służbowych przez dni dwa, nadto ubytek majątkowy przez przymusową zmianę obligu, który wówczas z powodu spadku kursu, przyniósł mu kilkanaście rubli straty, uzyskał wyrok przysądzający z pana Józefa aż 43 r. s. 72 kop. Co najgłówniejsza pan Prokurator królewski oburzony takiem nieumiejętnem wykonywaniem obowiązków pana Józefa, wystosował do niego sążnisty „wygowor“ (naganę), który mu wpisano do listy stanu służby.

Tak się skończyła walka dwóch najsławniejszych w Warszawie d r a p a c z y!

KRONIKA.

Kalendarz. Dziś Idziego i Egidjusza. Jutro Stefana i Kaliksty.

JE. Pan Namiestnik nadał ks. Karolowi Hryniewieckiemu, byłemu biskupowi wileńskiemu i arcybiskupowi pergeńskiemu *in part. inf.* obywatelstwo austrjackie.

Równocześnie udzielił ks. arcybiskupowi Hryniewieckiemu JE. P. Minister wyznań i oświaty prezentę na opróżnione rz. kat. probostwo *regiae collationis* w Tuchowie.

Cholera z niemczyzną. Czytamy w *Kurjerze Lwowskim*: Robotników, uciekających z okolic cholerą nawiedzonych, pakują w Kołomyi na stacji do osobnych wagonów z napisem *„Isolirwagen“*. Robi się to widocznie dla przestrogi publiczności naszej i personalu kąpielowego. Większość zaś publiczności naszej nie umie po niemiecku i nie rozumie tego napisu. Dość już mamy utrapienia w kraju polskim i ruskim z komendą konduktorską *„fertig!“* Dość przyjemności doznaje publiczność lwowska, wracająca np. spacerowemi pociągami z Brzuchowic lub Zimnejwody, gdy jej przy otwieraniu wagonów hukają konduktorzy *„Lemberg!“* Ale żeby cholera miała służyć także do manifestowania dążeń i systemów germanizacyjnych — to osobliwość, która się zdarzyć może tylko u nas.

Wiec w sprawie Morskiego Oka. W niedzielę dnia 3 września b. r. odbędzie się w południe, w gmachu ratuszowym we Lwowie, wiec w sprawie Morskiego Oka. Zatarg ten o perłę naszą gór tatrzańskich coraz bardziej się zaognia. Węgrzy dopuszczają się z każdym dniem coraz większych nadużyć. We Lwowie utworzył się przeto komitet, który postanowił tak w stolicy, jak i w miastach prowincjonalnych urządzić wiece, na których uchwaloną będzie rezolucja, upraszająca Sejm, Radę państwa i rząd o wzięcie naszego kraju w obronę przed zaborczością Węgrów. Mowę w sprawie Morskiego Oka i odpowiednią rezolucję przedstawi na zgromadzeniu niedzielnem poseł do Rady państwa dr. Witold Lewicki. Komitet zaprasza publiczność na wiec ten i nie wątpi, że sprawa tak ważna ściągnie do ratusza sporo osób.

Manewry X i XI korpusu będą się odbywać w Galicji od 3 do 7 września, w obecności Najj. Pana. Naczelne dowództwo obejmuje Najdostojniejszy Arcyksiążę Albrecht. Jako goście będą na nich *attaches* wojskowi Niemiec i Włoch. Oba korpusy zostaną bardzo znacznie wzmocnione wojskami obrony krajowej. Teren manewrów przedstawia wielkie trudności, głównie skutkiem popsutych dróg i braku odpowiedniego pomieszczenia. Przedsięwzięto szczególnie zarządzenia sanitarne. Wojsko będzie zaopatrzone w aparaty filtrowe. Teren manewrów ujęty jest od strony zachodniej rzeką Sanem i granicą państwową, od strony wschodniej rzeką Wereszczycą i szlakiem kolejowym Żółkiew-Bełzec, od strony południowej rzekami Strwiąż i Dniestrem.

Kasa chorych miasta Lwowa Dnia 25 sierpnia b. r. odbyło się pod przewodnictwem p. Adama Mussila posiedzenie zarządu. Z przyjętego do wiadomości sprawozdania za lipiec 1893 roku wynika, iż przychody wraz z saldem za czerwiec wynosiły 6.249 złr. 46 ct. Rozchody 5.237 złr. 26 ct. Saldo na sierpień 1.012 złr. 20 ct

Chorych z poprzedniego miesiąca było w leczeniu 90, do tego nowych chorych zgłosiło się w lipcu 696, razem 786 chorych, z których leczono w szpitalu 20, przez lekarzy kasowych wyleczono 672, umarł 1, pozostało w leczeniu na sierpień 93 chorych. W ogóle od dnia 1-go stycznia do 31 lipca 1893 roku zachorowało osób 2.647, a wypadków zasłabnięcia było 3-957.

Po przyjęciu sprawozdania do wiadomości zamianowano prowizorycznymi inkasentami pp. Jana Fiszera i Dawida Salamandra. Po załatwieniu kilku spraw biurowych posiedzenie zamknięto.

Walery Łoziński, ojciec zmarłego tak przedwcześnie dla literatury polskiej Walerego oraz dwóch znanych żyjących autorów polskich: Władysława, członka Akademii Umiejętności i dr. Bronisława, emer. radcy Namiestnictwa, zmarł dnia 29 sierpnia b r. w Kuńkowcach pod Przemyślem, przeżywszy lat 91. Zwłoki zgasłego przewiezione będą do Lwowa i złożone w grobowcu familijnym na cmentarzu Łyczakowskim.

Jeneralne seminarjum ruskie we Lwowie, jak donosi *Hałyczanyn*, nie będzie jeszcze w roku bieżącym rozdzielonem w myśl postanowienia monarszego na trzy seminarja dyecezyalne, a to z tego powodu, że ani w Przemyślu, ani Stanisławowie nie udało się wynaleźć i odpowiednio urządzić ubikacji dla tych zakładów. Ks metropolita kazał jeszcze w lipcu wygotować referat w sprawie niezwłocznego zwinięcia tego seminarjum i otwarcia w październiku seminarjów dyecezjalnych. Według tego referatu miałaby gr kat. kapituła przymyska wypowiedzieć w swoich domach pomieszkania partjom prywatnym i tam urządzić seminarjum duchowne; w Stanisławowie zaś miałoby seminarjum być umieszczone w hotelu, gdyby trudnem było pomieścić je gdzieindziej. Księża biskupi przemyski i stanisławowski jednak, przybywszy do Lwowa, stanowczo oświadczyli, że się nie mogą godzić na to, aby seminarja gdziebądź umieszczano i ażeby obowiązki profesorów spełniali kanonicy już i tak referatami konsystorskimi obarczeni. To samo oświadczyli obaj biskupi p. Namiestnikowi, który przystał na to, a za nim i ks. metropolita, aby w nadchodzącym roku jeneralne seminarjum ruskie pozostało jeszcze nie rozdzielone. Termin do wznoszenia podań o przyjęcie do ruskiego seminarjum duchownego we Lwowie upływa z dniem 28 września b. r. W dniu tym, wszyscy kandydaci, którzy wnieśli podanie, mają się zgłosić do kancelarji konsystorza celem złożenia wstępnego egzaminu.

Dzierżawcy ziemscy. Czytamy w *Gazecie Narodowej*. Tegoroczne klęski elementarne najmocniej dotknęły dzierżawców ziemskich, którzy posiadając cały swój majątek w krescencyi i inwentarzach, z powodu powodzi tracąc jedno, muszą pozbyć się drugiego za bezcen i w ten sposób utracić egzystencję, bo pomocy od nikogo nie uzyskają. Wielcy i mali właściciele (włościanie) tracąc krescencję, mają jeszcze ziemię, pewne ulgi, hipotekę, kredyt i pomoc od rządu i kraju, gdy dzierżawca ani tych warunków nie posiada, ani pomocy nie uzyska i tylko jedynie na litość i wspaniałomyślność swych dziedziców liczyć może, a ponieważ właściciele wydzierżawionych majątków

ków nie zawsze mogą z czynszów opuszczać, więc większość dzierżawców niezamożnych zniszczeje, bo nikt ich nie wesprze. O ile znane są stosunki dzierżaw w kraju, o bardzo niewielu tylko właścicielach wielkich majątków słychać, iż w razie klęsk elementarnych wspaniałomyślnie ratują i wspomagają swych dzierżawców, zaś są tacy, którzy nie chcą słyszeć o nieszczęściu swego dzierżawcy, a najwięcej takich, którzy sami mało mają i pomódz nie mogą. Dlatego też godziłoby się, aby kraj ratując biednych zrujnowanych przez powódź, zechciał i dzierżawców objąć w swa opiekę, bo ci najbardziej jej potrzebują. Przy tej sposobności należy przypomnieć dzierżawcom, aby i sami o sobie i przyszłości swej rodziny pamiętali i na wzór różnych stowarzyszeń także utworzyli towarzystwo wzajemnej pomocy dzierżawców. Takie stowarzyszenie podniosłoby się i podtrzymywało z czasem wielu podupadłych i ich rodziny, a przy obecnych stosunkach, przy podrożeniu dzierżaw, zmniejszeniu dochodów i utrudnionej, a niestosownie drogiej administracji folwarków, przy konkurencji żydów, których dzierżawcom katolikom niepodobna naśladować, przy warunkach dla dzierżawców takich, gdzie cała ich egzystencja zawisła tylko od klęski elementarnej i wobec tych stosunków koniecznem jest, aby dzierżawcy wspólnemi siłami stworzyli stałe źródło, które chroniłoby ich od ostatecznej nędzy.

Biała dama. W dziennikach niemieckich znowu się ukazało opowiadanie o „białej damie," która ma się zjawiać przed Hohenzollernami w ważnych wypadkach życia. Dzienniki wzmiankowane przytaczają relacją hrabiego Nostitz'a z r. 1806, adjutanta księcia Ludwika Ferdynanda pruskiego. Opowiadanie to ogłosiły najprzód dzienniki duńskie, a za niemi rosyjskie, gdyż syn owego hrabiego Nostiz'a, zajmował później wysokie stanowisko w służbie wojskowej rosyjskiej i on to właśnie skreślić miał tę historyą tajemniczą, zaczerpniętą z notatek ojca. W wigilią bitwy pod Saalfeld, brzmi opowiadanie, książe Ludwik Ferdynand znajdował się razem ze swymi oficerami w zamku księcia Schwarzburg-Rudolfstadt, Wieczorem zebrano się w jednej z sal zamkowych. Książę myśląc o bliskiem spotkaniu z wojskami Napoleona, był rozpromieniony. Gdy wybiła godzina dwunasta, zwrócił się książę do hr. Nostiz'a i rzekł: Jakże się czuję szczęśliwym! Nakoniec okręt nasz wypłynął na morze. Wiatr nam sprzyja! Zaledwie te słowa wyrzekł, gdy hrabia ku wielkiemu zdziwieniu spostrzegł, że książę zbladł, zerwał się z krzesła, oczy ręką przetarł, chwycił świecznik i wzbiegł na korytarz, prowadzący do izby zajętej przez straż. Hrabia Nostitz pobiegł za nim i widział, że książe ściga jakieś widmo białe, które znikło nagle w ścianie. Książę obejrzał ścianę starannie i nic zauważył w niej żadnego otworu. Gdy książę usłyszał za sobą kroki hrabiego, obrócił się i rzekł: Nostitz, czy widziałeś? — Tak jest, Mosci książę, widziałem. — No, więc to nie był sen ani halucynacja! — zawołał książę — Świadkiem tej sceny była jeszcze trzecia osoba, a mianowicie szyldwach, który objaśnił, że widział jakąś postać w biały płaszcz otuloną, ale pozwolił jej przejść, bo sądził, że to jakiś oficer kawaleryi saskiej. Zjawisko to wywarło na księciu wielkie wrażenie; mówił do hrabiego, że to jest złym znakiem, gdyż „biała dama" ukazuje się wtedy, gdy który z Hohenzolernów ma zginąć śmiercią gwałtowną. Nazajutrz zaszła bitwa pod Saalfeld. Gdy wojska pruskie zaczęły uciekać, znowu książę Ludwik Ferdynand i hrabia Nostitz ujrzeli „białą damę", stojącą na wzgórzu i załamującą rozpaczliwie ręce. Hrabia wspiął konia i popędził na wzgórze, ale „białej damy" już nie było. Jeden z żołnierzy, stojących tam w pobliżu, ujrzał także białą postać i nie mógł pojąć, gdzie się podziała. W kilka minut potem książę Ludwik Ferdynand przy ataku jazdy francuskiej został raniony śmiertelnie; hr. Nostitz starał się księcia unieść z pola bitwy, ale raniony także, padł na ziemię bez zmysłów. O tem wszystkiem jednemu tylko synowi w życiu swem opowiedział, zaklinając go o zachowanie tajemnicy. Młody hrabia zapewnia, że ojciec jego nie był przesądnym, i kończy swe opowiadanie słowami Hamleta:

„Są cuda na ziemi i niebie, o których się nie śniło naszym filozofom".

Kalendarzyk zabaw i zebrań w Krakowie.

Niedziela. Wycieczka „Sokołów" do Mogiły.

Wspierajmy przemysł ojczysty!

☛ W celu uregulowania nakładu upraszamy wszystkich Czytelników o spieszne nadsyłanie przedpłaty pod adresem administracyi „Kurjera Polskiego". Kraków. Ul. Szewska L. 7.

„Kościuszko", organ Towarzystwa Imienia Tadeusza Kościuszki, poświęcony czci i wspomnieniu Naczelnika narodu polskiego, obejmuje w swem wrześniowem wydaniu: Sto lat temu (Wspomnienie). — Odezwa Kościuszki do Litwinów z 11-go września 1794 r. (nieznana). — Testamenty T. Kościuszki (c. d.): Testament II-gi z dnia 14-go czerwca 1816 r. — Zbiory pamiątek po Kościuszce (c. d.): II. Wyroby rzeźbione i toczone ręką Kościuszki. — Pomnik Kościuszki na Rynku w Krakowie. — Korespondencja Redakcji — Bibjografija do dziejów i życia Kościuszki przez E. Calliera (c. d.).

Ujeżdżalnia Sokoła pod Kapucynami uporządkowana po kwaterunku wojska, jest już otwarta i lekcje jazdy konnej odbywyją się codziennie od godz. 7 rano, do 12 i od 3 do 7 popołudniu.

Zapisywać się można codziennie w kancelaryi.

W lokalu czytelni kolejowej przy ul. Lubicz nr. 15 odbędzie się w sobotę dnia 2 września wieczorek dramatyczny z następującym programem: 1) „Nie mów hop aż przeskoczysz", komedja w 1 akcie, 2) śpiew, „Dziewczę z buzią jak malina" (Jana Galla). 3) deklamacja „Reduta Ordona" Adama Mickiewicza, tudzież na zakończenie: 4) „Trafiła kosa na kamień", fraszka w 1 odsłonie S. Dobrzańskiego.

Ceny miejsc: Krzesło 60 ct., miejsce stojące 30 ct. Członkowie płacą połowę. Początek o godzinie 8 wieczorem.

Biletów wcześniej nabyć można w lokalu Czytelni. Dochód wieczorku tego przeznacza się na zakupno biblioteki.

Nabożeństwo żałobne. Za spokój duszy ś. p. Julji z Helclów Hallerowej, zmarłej w Mianowcach dnia 20 sierpnia b. r. odprawionem zostanie nabożeństwo żałobne w kościele OO. Kapucynów, w sobotę dnia 2 września o godz. 10 przed południem

Omal nie wypadek. Wczoraj podczas naprawy rynien na dachu domu hr. Wodzickiej w rynku głównym, czeladnikowi blacharskiemu p. Tarnowskiemu przez nieuwagę zleciał toporek z dachu na chodnik ulicy Szewskiej. Dzięki jednak ogrodzeniu wypadku nie było.

Dzieciobójczynię w osobie Zofii Nowak, rodem z Grabna, służącej, lat 28 liczącej, udało się wyśledzić inspektorowi policji. p. Prokopczuknwi. Zofia Nowak porodziwszy dziecię dnia 4 sierpnia, o godzinie 9 wieczorem, w godzinę potem dziecko owinąwszy w szmaty, wrzuciła do Wisły w okolicy Grzegórzek. Wyrodna matka do czynu się swego nie przyznała.

Ze stacji ratunkowej. Wczoraj o godzinie 2 po południu, przewieziono z aresztów miejskich na Kazimierzu, umysłowo chorego Jakóba Rabsztyna, wyrobnika, do szpitala św. Łazarza.

† Zmarli. Marja ze Smyczkowskich Blasewać, przeżywszy lat 19, zmarła w Krakowie dnia 29 sierpnia b. r.

Zamknięcie starego teatru.

I oto po latach pięćdziesięciu przeszło, pełnych największych trjumfów i największych klęsk rozstaliśmy się wczoraj z gmachem teatralnym przy placu Szczepańskim, rozstaliśmy się, unosząc z sobą wspomnienie przyjemne, miłe i wzruszające.

Stary gmach teatralny, choć dziś za ciasny i za ponury dla nas, zasłużył się dobrze sztuce polskiej, dał nam niejedną chwilę wspaniałą, trjumfującą.

Wszak jego mury były kolebką dla wielkich mistrzów słowa. On to wypiastował Palczewską, Modrzejewską, Hoffmannową, Rychtera, Bendę, Królikowskiego i w. i

Nie dziw więc, że rozstając się ze staruszkiem, serca nasze tęskno bić zaczęły, a oczy mgłą łez zachodziły.

Przykro to rozstawać się ze starym znajomym, który niejedną radość nam sprawił, niejeden entuzjazm wzbudził, niejednokrotnie myśli i serca nasze wznosił w krainę piękna nieskończonego.

Przykro rozstawać się z tym, co nas potrafił przykuć do siebie nie urodą, nie zewnętrzną stroną, ale czynami wzniosłymi, czynami pięknymi jak sztuka sama.

Prawdziwych mistrzów trzeba było, aby wśród tylu nieprzyjaznych okoliczności ściągnąć na posłuchanie do sali szerokie warstwy naszego społeczeństwa. W gmachu tym — śmiało rzec można — czciliśmy sztukę dla sztuki — słowo dla słowa, talent dla talentu. Wczoraj oddaliśmy hołd pamięci tych wielkich mistrzów, którym dane było przemawiać ze sceny starego gmachu. Do tej uroczystości dołączyła się druga...

Żegnaliśmy wczoraj ośmioletniego dyrektora starego teatru, p. Jakóba Glicksona i kilku artystów, którzy wyjeżdżają z Krakowa.

Dłoni i okrzyków nie żałowaliśmy.

Żegnaliśmy ich serdecznie, bo na serdeczne pożegnanie zasłużyli.

P. Glickson zapisał się w dziejach teatru korzystnie. Ośmiolecie jego, choć niewolne od skaz, pozostawia po sobie pamięć dobrą. Nie świeci ono może wielkim ogniem, nie dodało wawrzynów do wieńca, ale upłynęło spokojnie, składnie i zasobnie. P. Glickson w dziejach teatru polskiego zasłużył na miano doskonałego administratora. Za jego czasów scena polska zapomniała o walce o byt żyła choć ubogo, ale bez silnych wzruszeń, bez niepewnego jutra — a co za tem idzie, wzmógł się dobrobyt artystów. Zapomniano, że były czasy Chełchowskiego, kiedy artyści za strawę codzienną mieli suchy chleb i wodę, że były czasy, kiedy artyści niepewni byli swych i gaż i dochodów.

Za spokój ten, jaki zapewnili scenie p. Glickson i p. Sachorowski (sekretarz) przez przeciąg lat ośmiu, należą im się słowa rzetelnego uznania.

Z artystów ustępujących żegnaliśmy wczoraj panie: Siennicką, Siemaszkową, panów: Ruszkowskiego, Siemaszkę i Wernera Artystów tych zabiera nam Lwów. Życzymy wyjeżdżającym, aby nowe miasto otoczyło ich taką sympatją, jaką ich otaczał stary gród Krakusa.

Aby nadzieje pokładane w nowej publiczności — ziściły się najzupełniej.

My zaś ze swojej strony przyrzec umiemy, że do tych oklasków, które posypią się pod adresem wyjeżdżających artystów w lwowskiej sali teatralnej — przyłączymy się zawsze chętnie i zawsze ogniście.

Przysłowiem: „góra z górą się nie zejdzie, a l e c z ł o w i e k z c z ł o w i e k i e m..." żegnamy panie i panów opuszczających Kraków.

Na wczorajszy spektal złożyły się cztery jednoaktówki.

Przedstawienie „Zbójców" po polonezie Falla „Wiarusy", rozpoczęła komedja Fredry ojca „Pan Benet", następnie usłyszeliśmy akt piąty „Zbójców", dalej „Ciotkę na wydaniu", „Ciężką próbę".

Po ostatniej komedji podniosła się kurtyna i ujrzeliśmy na scenie zgromadzonych wszystkich artystów. Po chwili pani Siemaszkowa i panna Trapszówna wprowadziły dyrektora teatru p. Jakóba Gliksona.

Rozległy się oklaski. Była to owacja, jaką wdzięczni artyści urządzili b. dyrektorowi teatru. W imieniu kolegów zabrał głos p. Ruszkowski i przemówił w następujących słowach:

Zanim rzucimy ostatnie słowo pożegnania temu staremu przybytkowi sztuki, pozwól kochany dyrektorze, że zwrócę się do ciebie wraz z całym zastępem twoich artystów, aby cię również pożegnać jako naszego zwierznika i tego któremu przypadło w udziale wytrwać na zaszczytnem stanowisku dyrektora aż do zamknięcia tej świątyni, z gmachu tego może wkrótce tylko szczątki pozostaną i tradycja minionych świetnych chwil rozwoju sztuki dramatycznej. Po tobie zaś niezatarte wspomnienie uczciwej pracy, energji i prawdziwej życzliwości jaką nam zawsze okazywałeś jako zwierzchnik. Przyjmij ten skromny upominek od twoich artystów. Niechaj on będzie małym dowodem naszej sympatji, uznania i trwałej, trwałej pamięci.

Gdy p. Ruszkowski skończył pani Wolska wręczyła dyrektorowi wspaniały puchar srebrny ze starych monet polskich na poduszcze z liści laurowych.

Wzruszony p. Glikson po chwili przemówił zwracając się do publiczności, która brawem powitała tę owację.

„Za zaszczyt, jaki mnie tu spotyka, należy się przedewszystkiem Tobie czcigodna Publiczności serdeczne podziękowanie.

Ośm lat pracowałem wspólnie z tą tu drużyną. Na osiągnięcie pomyślnych rezultatów i moralnych i materyalnych potrzeba przedewszystkiem chętnej publiczności. Nicby nie pomogły największe usiłowania i artystów i moje gdyby nie Twoja pomoc. Otóż żegnając Cię dziś Szanowna Publiczności, dziękuję Ci serdecznie, najserdeczniej, za okazywaną mi życzliwość i pobłażanie i z temi słowy wołam z całego serca: Niech żyje krakowska publiczność".

Po czem zwrócił się do artystów i mówił:

„Bardzo Wam dziękuję moi drodzy za tak miły i serdeczny dla mnie upominek. Dzisiejszy dzień będzie jednym z najprzyjemniejszych w moim życiu. Ażeby sobie w przyszłości nic nie mieć do wyrzucenia, proszę każdego z Was tu publicznie o przebaczenie, jeżelim komu w czem uchybił. Stało się to bowiem mimowoli — w instytucji takiej jak teatr, najczęściej nerwy i krew biorą górę nad rozsądek. Żałuję bardzo, że nigdy już z sobą razem pracować nie będziemy. Gdyby jednak losy zrządziły inaczej, bądźcie przekonani, że mojem jedynem dążeniem będzie wywdzięczyć się Wam za okazaną mi dziś życzliwość.

Z temi słowy żegnam Was tu moi drodzy i jeszcze raz serdecznie dziękuję: Bóg zapłać wszystkim".

Nastąpiła krotochwila „Nowy rok" Jasińskiego, w której artyści kupletami żegnali publiczność zgromadzoną w starym gmachu Pierwszy śpiewał p. Janikowski, grający z zacięciem rolę Franka parobczaka. Artystę i kuplety przyjęto życzliwie bardzo.

Po haśle danym przez p. Janikowskiego posypały się zwrotki jedna za drugą, Pozwolimy sobie przytoczyć niektóre:

P. A n t o n i e w s k i.

Na tej scenie wzrosły
Przesławne aktory,
Dramatycznej sztuki
Niedościgłe wzory,
Pochlubić się może
Ten teatr krakowski,
W nim wyrośli Benda,
Rychter, Królikowski.

P. S i e m a s z k o.

Dzisiaj ten gmach stary
Kończy życie swoje,
W nowego wstępujem
Wspaniałe podwoje.
Więc Ty Polska sztuko,
Której czas nie zatrze
Żyj nam odrodzona
Tam w nowym teatrze.

P. R y g i e r.

Pół wieku minęło
Odkąd na tej scenie
Dramatyczna sztuka
Śle nam pożywienie.
Bliziński, Narzymski
Anczyc, Fredro stary,
Uczyli nas piękna
Miłości i wiary.

P. Ś l i w i c k i.

Droga stara sceno!
Przed niewielu roki
Na tobie stawiałem
Pierwsze moje kroki,
Tyżeś mnie kształciła,
Tyżeś mnie chowała,
Pamięć ma o Tobie
Wiecznie będzie trwała.
(po brawie)
Zacna Publiczności,
Drodzy Krakowianie,
Przyjmijcie ostatnie
Nasze pożegnanie.
Teatru starego
Pamięć zachowajcie,
Lecz nas w nowym gmachu
Stale odwiedzajcie.

P. R u s z k o w s k i.

Polskiej sztuce służył
Gmach ten długie lata,
Wspomnień dla narodu
Wiele z nim się splata,
Niechaj w jego ślady
Wstąpi scena nowa.
A stanie się chlubą
Kraju i Krakowa.

Długie oklaski były podziękowaniem dla artystów za miłą rozrywkę.

Orkiestra korzystając z ostatniego antraktu odegrała „Wieniec Polski".

Po raz ostatni podniosła się kurtyna Ujrzeliśmy biusty Anczyca, Blizińskiego, Fredry ojca i Kamińskiego na tle zieleni i kwiatów, otoczone całym artystycznym i technicznym personelem teatralnym. Po oświetleniu obrazu światłem magneziowym weszła na scenę pani Antonina Hoffmanowa, dziecko tej starej sceny, wychowanka i chwała jej, aby pożegnać drogie sobie mury.

Huraganem oklasków powitano wielką artystkę. Pani Antonina Hoffmannowa wygłosiła przepięknie wiersz Lucjana Rydla, specjalnie napisany na zamknięcie teatru. Brzmi on:

Sunt lacrimae rerum.

Kurtyna spadła i za małą chwilę
Wyjdą stąd wszyscy i światła pogasną.
W mury — gdzie Sztuka lat mieszkała tyle,
Gdzie jeszcze dzisiaj gwarno jest i jasno,
Cisza i Ciemność z twarzą ołowianą
Wstąpią i już w nich na zawsze zostaną.

Czyż porzucając gmach ten poczerniały;
Ścian jego nagich nikt się nie zapyta
O dawne lata świetności i chwały?
Czy zapomnienia pomrokiem okryta
Stara ta scena, co dziś pustką stanie,
Wzgardę ma tylko mieć na pożegnanie?

I za co wzgardę? Za co gardzić czaszą
Pękniętą, z której piło się przez lata;
Wszak ona z dłonią już się zrosła waszą!...
— I łzawy zachwyt i radość skrzydlata
I śmiech serdeczny i wspomnień nie mało
Na dnie tej czary rozbitej zostało.

Co wspomnień! — Mury brzmią Przeszłości echem
I orszak cały widm się jakichś tłoczy:
To ci, co salę poruszyli śmiechem,
Lub łzą gorącą napełniali oczy,
Co was karmili duszami własnemi —
I w ziemię poszli — jak wszystko na ziemi;

Wszystko krom sztuki! — Choć ginie artysta,
Krew swą serdeczną składając w ofierze,
Sztuka trwa zawsze — wielka, wiekuista
I wzbudza rzesze ofiarników świeże:
Więc pójdziem — ołtarz porzuciwszy stary,
Na nowym — Sztuce nowe kłaść ofiary.

Długo jeszcze rozlegały się w sali oklaski, żegnano artystów, żegnano gmach stary.

Wyszliśmy z teatru wzruszeni, a kroki nasze mimowoli zwróciły się w stronę nowego przybytku Ujrzeliśmy bogatą sylwetę. Na froncie gmachu błyszczał napis: „Kraków narodowej sztuce".

— Amen — wyszeptały usta.

TELEGRAMY.

Wiedeń. *Wiener Ztg.* ogłasza: Na uczyciel szkoły rolniczej w Kobiernicach Konstanty Bielecki, mianowany został starszym nauczycielem seminarjum nauczycielskiego męskiego w Rzeszowie; Michał Kociuba prowizorycznym starszym nauczycielem seminarjum nauczycielskiego męskiego w Stanisławowie, a prowizoryczny starszy nauczyciel seminarjum męskiego w Rzeszowie U h m a starszym nauczycielem seminarjum męskiego w Samborze.

Wiedeń. Książę bułgarski przybył tu dziś rano.

Wiedeń. Rada jeneralna banku austro-węgierskiego uchwaliła jednomyślnie nie podnosić na razie stopy dyskonta. Postanowiono natomiast w miarę normalnych żądań handlowych targu, pojawiających się w ciągu obrotu jesiennego, wykupywać noty salinarne, znajdujące się w posiadaniu banku celem wzmocnienia wolnej od podatku rezerwy papierowej banku.

Budapeszt. W manewrach węgierskich, które się odbędą w dniu 9-go września w obecności cesarza, wezmą udział *attachés* wojskowi Niemiec, Włoch, Francji Rosji, Anglji, Rumunji, Hiszpanji, Turcji, Szwecji i północnej Ameryki.

Paryż. Dzisiaj po obiedzie odbył się pojedynek na pistolety pomiędzy Laffonem, starszym urzędnikiem domu rotszyldowskiego a sekretarzem redakcji dziennika *Libre Parole* Boisandrem. Przy pierwszej wymianie kul został Boissandre kontuzjowany w okolicy żołądka, jednakże nieznacznie, wskutek osłabienia impetu strzału na guziku surduta, przez który kula przeszła. Drugie strzały poszły z obu stron nieszkodliwie Przyczyną tego pojedynku był artykuł dziennikarski umieszczony w *Libre Parole*, skierowany przeciw osobie Laffona, którego posądzają o autorstwo intryganckiej depeszy, wskutek której upadł kantor d'Escompte'a Denfert-Rochereau odebrał sobie życie. W tymże artykule przedstawionym jest Laffon za ostatniego złoczyńcę, który bardzo wiele nabroił, a w czasie ostatnich wyborów posunął się do fałszerstwa i przekupstwa.

Obecnie, w okresie powyborczym trwa u nas sezon pojedynkowania się. Jutro staje do walki w pojedynku Drumont. Po przepadnięciu jego kandydatury do Izby deputowanych napisał Drumont kilka zjadliwych, pełnych żółci artykułów o kobietach należących do sfery wzbogaconych żydowskich bankierowiczów. Na artykuły te odpowiedział Kanul Dreyfus w piśmie *Nation* piętnując postępowanie Drumonta. Obaj przeciwnicy uznali za stosowne rozprawić się z bronią w ręku.

Paryż. Republikański komitet wyborczy w Ronbaix zamierza założyć protest wyborowi przywódcy socjalistów Juljuszowi Guesde, ponieważ tenże używa obcego nazwiska i nazywa się istotnie Maciejem Basile.

Londyn. Blisko w jednogodzinnej mowie, wypowiedzianej na posiedzeniu Izby niższej, uzasadniał Gladstone trzecie odczytanie bilu home rulu, w której wykazał, jak świetnym i obfiiującym w dodatnie rezultaty przykładem skuteczności jego wniosku, przedstawiają się Austro-Węgry, Szwecja i Norwegja, Ameryka i kolonje zamorskie.

Londyn W *Port-Royal* (w południowej Karolinie), cyklon pozbawił życia 100 ludzi, a mianowicie 96 murzynów i 4 białych. Prawie całe miasto zostało zburzone. 20 osób utonęło na wyspie Paryż, niedaleko Beaufort. Trąba powietrzna wirowała z chyżością niespełna 120 mil. Podobnież z miasta Charleston pozostały prawie tylko zwaliska przyczem 6 ludzi zginęło. W okolicy i na wyspach wyrządził cyklon wiele szkód, pozbawiając nadto wiele osób życia. Z budynków pozostały się gruzy, a zboże wyglądało jakby pokoszone i gradem zbite. Na wybrzeżu północnej Karoliny 500 osób zginęło. Dwa amerykańskie statki wojenne Kearfarge i Nantuekel zatonęły z całą załogą okrętową i ładunkiem. Wczoraj szalał podobny orkan nad wybrzeżem nowojorskim, który zniszczył i poprzerywał wszystkie sieci komunikacji telegraficznej.

N A D E S Ł A N E.

(Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje).

---

†

ZOFJA Hrabianka POTULICKA

przeżywszy lat 55,

opatrzona św. Sakramentami zasnęła w Panu dnia 29 sierpnia 1893 roku.

Pozostała rodzina zaprasza Krewnych, Przyjaciół i Znajomych na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie w Sobotę dnia 2 września b. r. o godz. 9 rano z domu przy ulicy Kopernika l. 30 do kościoła OO. Jezuitów na Wesołej, zkąd po odbytem Nabożeństwie, na Cmentarz Krakowski.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem 2 ct., tłustym drukiem po 5 ct. Minimum ceny ogłoszeń 25 ct.

Przyjmę na mieszkanie i na stół dziewczynkę lub chłopczyka ze szkół średnich, zapewniając troskliwą opiekę i dobre, zdrowe pożywienie. Ul. Karmelicka Nr. 42, I piętro w lewej oficynie, Nr. mieszkania 16. 1 3

Pokój duży umeblowany przy ulicy Zwierzynieckiej Nr. 16, na I piętrze jest do wynajęcia każdego czasu. Wiadomość tamże od godziny 1 do 4 po południu.

Potrzebna zaraz gospodyni na wieś do gospodarstwa, panna lub młoda wdowa z kaucją 100 złr. Zgłosić się u kupca Kółka rolniczego. Wiśniowe, obok Dobczyc. 800 3 3

Akademik posiadający kilkoletnią praktykę w udzielaniu lekcyj poszukuje tego rodzaju zajęcia. Wiadomość w Administracji »Kurjera Polskiego«. 802 2 3

Po odbytych podróżach naukowych, jako były nauczyciel wyższ. szkół, przygotowuje z wyższych klas żeńskich wydz. i do egz. naucz. Osobno niemieck. w 70, angielsk. w 50 lekcjach. Uczę rysunków i z nadesłanych fotografij wykonuję portrety naturalnych wielkości po 7 złr. z dołu. — Mogę wyjeżdżać i w okolicę wedle umowy raz na tydzień. Adres: **Józef Nawrocki** w Krakowie, Wiślna 9, II piętro. 803 1 3

Panowie studenci szkół średnich znajdą pomieszczenie wraz z wiktem w domu obywatelskim. Troskliwą opiekę, prawdziwie rodzicielską i nadzór nad powierzoną pieczy młodzieżą wykonywany przez profesora c. k. gimnazjum zapewnia się. Bliższa wiadomość przy ulicy Krowoderskiej Nr. 130. 4 5

Elegancki garnitur nowy t. j. kanapa i 4 fotele, fason angielski, do nabycia l. 45, Rynek I. piętro, od 10 rano.

Panienka, ukończywszy 8mą klasę poszukuje lekcji pod bardzo korzystnemi warunkami. Adres: ul. Pawia Nr. 22 parter I. 801 2 3

NAJLEPSZE FARBY

do zapuszczania podłóg i posadzek

poleca firma

Fr. LENERTA w Krakowie.

Do froterowania:

1. **Massa krakowska** Nr. 0. zupełnie bez koloru, nadaje się szczególnie na ładne deseniowe posadzki, Nr. 1. jasna, Nr. 2. średniego. Nr. 3 ciemnego koloru. Kilo złr. 1·20, $^1/_2$ Kilo 65 ct.
2. **W płynie woskowa** Nr. 1. prawie bez koloru, Nr. 2. jasna, Nr. 3. ciemna. Litr 35 ct.

Do pomalowania:

1. **Pokostowa** Nr. 2. jasna, Nr. 3. ciemna. Kilo 45 ct.
2. **Lakierowa** Nr. 1—6. Kilo 90 ct.
3. **Emaljowa** Nr. 1—6. Kilo 1·45 złr.
4. **Spirytusowa** Nr. 1 4 Kilo 1·45 złr. 1 6

Grand-Cirque Italiano
CEZAR SIDOLI
przy ulicy Dietlowskiej

Dziś, w piątek, d. 1 września 1893 r.

2-gie wielkie wspaniałe High-Life Przedstawienie

z zupełnie nowym programem.

Rendez vous świata sportowego w Krakowie.

Specjalna tresura koni.

Po raz pierwszy wyprowadzenie 10 w krótkim czasie wytresowanych ogierów rasowych przez dyr. CEZARA SIDOLEGO, jakoteż występ pierwszorzędnych sił.

W sobotę dnia 2 go września 1893 r.

WIELKIE ŚWIETNE PRZEDSTAWIENIE.

Wyprowadzenie po raz drugi 10 ciu w krótkim czasie tresowanych ogierów i występ najlepszych artystów.

W niedzielę, dnia 3 września 1893 r.

DWA wielkie wspaniałe PRZEDSTAWIENIA

z bardzo urozmaiconym programem.

Początek popołudniowego przedstawienia o godzinie 4-tej po następujących zniżonych cenach:

Loża **3** złr., Parquet **60** ct., I miejsce **40** ct., II miejsce **25** ct., Galerja **15** ct.

Wieczorem wielkie przedstawienienie. Początek o godzinie 8-ej. Ceny zwykłe.

W poniedziałek dnia 4 września 1893 r.

Wielkie przedstawienie z nowym programem.

Występ najlepszych sił. Wyprowadzenie najlepiej z wolnej ręki tresowanych koni.

DRUKARNIA
WŁ. L. ANCZYCA i SPÓŁKI

została przeniesioną

z dniem 15-go sierpnia b. r.

z ulicy Kanoniczej l. 9,

na róg ulicy

Zwierzynieckiej i Straszewskiego.



Uznane za najlepsze, prawdziwe francuskie bibułki cygaretowe

„LE GLORIA"

wyrobu firmy

JOSEF BARDOU & FILS
PERPIGNAU-PARIS.

60 złotych medali, 16 listów pochwalnych, 2 dyplomy „Hors Concours!".

„Le Gloria" Bibułki cygaretowe przewyższają niezaprzeczenie wszystkie znane dotychczas **dobrocią i jakością.**

„Le Gloria" **prawdziwe** znajdują się **jedynie** w książeczkach opatrzonych firmą: „JOSEF BARDOU & FILS"

„Le Gloria" bibułki cygaretowe mają brzeg gładki lub ząbkowany i są także

„Le Gloria" **w tutkach** znanych **z wybornej jakości.**

„Le Gloria" bibułki cygaretowe i tutki można dostać we wszystkich **engros-składach papieru i trafikach.** 463 2 25

Panienki

uczęszczające do zakładów naukowych znajdą umieszczenie z całem utrzymaniem za 20 złr. miesięcznie.

Fortepjan i konwersacja francuska na żądanie w domu.

Ida Lenartek
780 4 6 wdowa po doktorze
Kraków, plac Matejki Nr. 5, I. piętro.



Granaty w oprawie, ametysty, mołdawity itd.

Wzory z wystawy w Pradze.

Ferdynand Hofmann,
Kraków, ul. Grodzka l. 26.

Do sprzedania zaraz

DOM

Rynek, róg ulicy Szewskiej, Kraków.

Wiadomość u Właścicielki J. Jainuskiej, Starowiślna Nr. 27. I piętro przed południem od 10tej od 1½-ej lub popołudniu przed 5tą godziną, bez pośrednictwa osób trzecich. 805 1 3

Pierwsza Galicyjska Fabryka słomianych opakowań do flaszek

w Krzeszowicach (stacja kolei pół.) poleca swoje wyroby.

Ceny fabryczne.

Księgarnia Gebethnera i Spółki
W KRAKOWIE

poleca:

Czajka M. Dola Marusi, piśnia. 80 ct.
Demeny J. Zasady wychowania fizycznego w Szwecji. Przekład Gawrońskiej. 52 ct
Fulman Ks. M. Skarbiec odpustowy czyli zbiór modlitw odpustowych z odpowiedniemi uwagami do codziennego użytku zastosowane. 1 złr. 60 ct.
Gawalewicz M. Mgła. Powieść. 1 złr. 60 ct.
— Cma, powieść. II wyd. 1 złr. 60 ct.
Horacy Flak. Poezje wybrane do użytku szkolnego, wydał M Sas, w oprawie 75 ct.
Junosza Klem. Pająki, obrazek z życia warszawskiego. 1 złr. 60 ct.
Karoli A. Podręcznik dla fotografów i amatorów fotografij 1 złr.
Kraushar Al Nowe epizody z ostatnich lat życia imć p. Jana Chryzostoma z Gosławic Paska. 1 złr. 30 ct
Labor. Węzeł gordyjski, kom. w 5 ciu aktach 1 złr. 20 ct
Lewicki prof. dr. An. Zarys historji Polski i krajów ruskich z nią połączonych, podręcznik szkolny skrócony Karton 1 złr.
Niemcewicz J. Śpiewy historyczne, wydanie miniat 1 złr., w ozdobnej oprawie 2 złr.
Nusbaum prof. dr. J. Podręcznik zoologji do użytku w klasach niższych oraz do naucz. prywatn dla młodzieży od lat 10—14 z 272 rycin w tekście. 2 złr.
Podręcznik do systematycznego dyktanda, według uchwał Akademii Um. w Krakowie ułożony, młodym nauczycielkom poświęcony. 80 cnt.
Rewieński. Pies, jego gatunki, rasy, wychów, utrzymanie, użytki, układanie, choroby i ich leczenie z licznemi drzeworytami w tekście. 1 złr. 60 ct.
Schreber Dr. M Gimnastyka lecznicza pokojowa czyli zasady leczniczych ćwiczeń gimnastycznych z 45 drzeworytami w tekście i tablicą. 80 ct.
Sieradzki H. Solanka. 50 cnt.
Sulima Zyg. Luc Historja Franka i Frankistów. 1 złr. 60 ct.
Upominek, książka zbiorowa na cześć Elizy Orzeszkowej (1866—1891). złr. 6.

oraz książki szkolne, atlasy, mapy i globusy. 40 7 ?

Sprzedaż nafty

i innych artykułów jako to mydła, krochmalu, sody i lamp — uskutecznia stary weteran, z r. 1831 i 1863 w sklepie przy ul. Sławkowskiej Nr. 2

W obec konkurencji nie może starzec dać sobie rady, więc poleca Szanownej Publiczności swój towar, spodziewając się z jej strony łaskawego poparcia, tym sposobem można przyjść w pomoc steranemu a zasłużonemu człowiekowi, który chce pracować a nie być ciężarem społeczeństwu. 766 ?

Towar jest w najlepszym gatunku i po niskiej cenie.

Adres: MIKOŁAJ BRACKI, ul. Sławkowska Nr. 2.

Ceny zniżone o 15%.

TOWARZYSTWO POWROŹNICZE
w RADYMNIE.

Stowarzyszenie zarejestrowane z poręką ograniczoną i subwencjonowane przez Wysoki Wydział krajowy we Lwowie, poleca swoje

WYROBY POWROŹNICZE i SIECIARSKIE

tudzież

pasy do maszyn, liny kafarowe i promowe, gurty do wybijania wózków, chodniki na korytarze i t. p.

Wszelkie wyroby ozdobne, jako to: nakrycia salonowe na stół, firanki do okien **Siatki** do łóżek dziecinnych, **torebki myśliwskie, hamaki, sieci** do polowania, **sieci** na konie od much i śniegu itd. wykonywane bywają starannie na osobne zamówienie.

Towarzystwo posiada swe składy komisowe:

We Lwowie Centralny Bazar krajowy, **w Przemyślu** Bazar im. Zyblikiewicza, **w Stanisławowie** Bazar powiatowego Towarzystwa handlowego, **w Łańcucie** Towarzystwo produkcyjne i handlowe, **w Dębicy** Towarzystwo handlowe.

CENNIKI GRATIS I FRANCO.

127 1 6 Dyrekcja: **Ks. Leon Pastor, Marceli Świechoski.**



W konc. Zakł. fabr. wód mineralnych sztucznych firmy

K. RZĄCA i CHMURSKI
w KRAKOWIE.

wyrabiana pod kontrolą Komisji przemysł. Towarzystwa lekarskiego krakowskiego

SZTUCZNA WODA
GIESHUEBLER
(tańsza o 50% od naturalnej)

najczystsza szczawa jako napój codzienny

Broszurki i cenniki przesyła się franco.

Do nabycia w całym kraju, przeważnie w aptekach i droguerjach:

Ceny wód naśladowanych w Krakowie:

Selterska	16 ct.
Bilińska	15 „
Vichy duża 40, mała	25 „
Gieshüblerska	10 „

Ceny wód leczniczych:

Bromowa mocna 28 ct. słaba.	20 ct.
Jodowa	20 „
Kwaśna sodowa	15 „
Hygieniczna	10 „
Litowa	15 „
Żelazista z pyrof. żel. m. 25, sł.	12 „

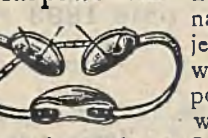
Kraków, Rynek główny, Krzysztofory.

a) Z dniem pierwszego Sierpnia roku 1891-szego sprzedaję wszystkie nowe fortepiany i pianina mojego składu 5% poniżej cen fabrycznych i zadowalniam się resztą otrzymywanego od fabrykantów rabatu. Że tak jest rzeczywiście, o tem można się łatwo przekonać przy pomocy jużto znieśienia się wprost z fabryką, które każdemu jaknajchętniej ułatwiam, jużto cenników i książek rachunkowych, które wszystkim z całą gotowością pokazuję. — b) Częścią reszty, która mi pozostaje od fabrycznego rabatu, opłacam wszystkie koszta przewozu danego narzędzia muzycznego od fabryki aż do miejsca przeznaczenia. c) Na żądanie wysyłam fortepiany i pianina ze wskazanej mi fabryki wprost pod wskazanym mi adresem i sprzedaję je na tych samych warunkach, na których sprzedaję narzędzia muzyczne znajdujące się na moim składzie; każdy więc taki fortepian, który (n. p. w Wiedniu) kosztuje na miejscu we fabryce 400 złr., a z opakowaniem i dostawą (n. p. do Tarnowa) kosztowałby 430 złr. — sprzedaję za złr. 380 i odstawiam aż do Tarnowa bezpłatnie. d) Za wszystkie nowe, nawet najtańsze narzędzia muzyczne mojego składu (a więc za fortepiany od złr. 300 i pianina od złr. 200) daję porękę 20-letnią. e) Każde narzędzie muzyczne kupione u mnie (albo w moim składzie, albo w jakiejkolwiek fabryce za moim pośrednictwem) przyjmuję napowrót w tej samej cenie, w jakiej je sprzedałam i wymieniam na inne, jeżeli kto tego zażąda w przeciągu trzech miesięcy od kupna. f) Sprzedając fortepiany i pianina na raty (chociażby po 10 złr. miesięcznie) nie żądam za nie ani centa więcej, jak sprzedając je za gotówkę. g) Narzędzia muzyczne używane wymieniam za dopłatą na nowe. h) W sprzedaży fortepianów i pianin wstawionych u mnie w komis pośredniczę zupełnie bezinteresownie.

SKŁAD FORTEPIANÓW B. GABRYELSKIEJ KRZYSZTOFORY KRAKÓW

Kraków, Rynek główny, Krzysztofory.

35 lat powodzenia



Wynalazek uprzywilejowany na lat 15 **doktorów MARIE Frères**, *lekarzy-wynalazców*, **Ul. de l'Arbre-Sec, 46**, w PARYŻU, na leczenie radykalne **RUPTUR**. Do tego czasu bandaże służyły jedynie do podtrzymywania ruptur. **Doktorowie MARIE** rozwiązali zadanie pod względem podtrzymywania i leczenia ich za pomocą **Bandażu Elektro-Leczniczego**, który ściąga nerwy, wzmacnia je bez wstrząśnień i bolu i skutkuje w prędkim czasie uleczenie zupełne. — POJEDYŃCZE franków **30.** PODWÓJNE franków **50** wraz z informacją.

RUDOLF HERLICZKA, Kraków, Plac Majacki L. 1, „pod Murzynami" C. k. skład specjalnych tytoni i cygar

Poleca **ramy do obrazów, papier listowy w kasetach** w najnowszym guście, **perfumy, mydła** o różnych zapachach, po bardzo niskich cenach, **szczotki, szczoteczki do zębów, grzebienie, ramki z drzewa i metalu, wyroby japońskie,** jako też **wyroby skórkowe** na nową monetę. Dla J. M. W. Księży poleca **obrazki koronkowe francuskie** z pierwszorzędnych fabryk po **cenach fabrycznych.**

Wydawca, naczelny i odpowiedzialny redaktor: Dr. Józef Orłowski

W drukarni Wł. L. Anczyca i Sp., pod zarządem Jana Gadowskiego w Krakowie.